

Jęczy Braun

# O powrót do źródeł myśli polskiej

„Na znaczkach życia narodowego się nie oprze”

III-ci Polski Zjazd Filozoficzny w Krakowie odbył się w atmosferze zdecydowanej przewagi dyscyplin formalnych: logistyki i semantyki nad filozofią, może dlatego, że tematem zjazdu był problem syntezy filozoficznej nauk ze szczególnym uwzględnieniem stosunku logiki do filozofii, a może też poprostu z przyczyn technicznych; mianowicie obrady plenum wypełniły niemal wyłącznie referaty z dziedziny logistyki, wiadomo zaś, że nastroje na plenum decydują o charakterze całego zjazdu, przynajmniej co do refleksów jego w opinii publicznej.

## Przerost nauk formalnych

Naogół jednak ten wybujały przerost nauk formalnych, jaki się zaznaczył na krakowskim sejmie myśli polskiej, odzwierciedla wiernie faktyczny stan rzeczy. Czysta, niezależna twórczość filozoficzna jest w Polsce powo-

jennej nader uboga. Trzeba to stwierdzić otwarcie, bo poco mąskować rzeczywistość, choćby najmniej zadowalającą. Nic dziwnego, że na tle tej jałowości logika matematyczna, dyscyplina młoda i agresywna, gra dzisiaj w Polsce pierwsze skrzypce i nie znajduje dostatecznie mocnych hamulców dla swych nadmiernych aspiracji, grożących likwidacją i zanikiem resztek niezależnej myśli filozoficznej.

Tu właśnie najważniejszy problemat: logistyka byłaby niezmiernie cennym wkładem do ogólnego dorobku nauki, gdyby zastosowała do samej siebie to, co radzi innym gałęziom wiedzy, a mianowicie ów postulat ostrożności. Niestety tak nie jest. Logistyka przejawia ambicje i skłonności do ustawicznego wykraczania poza ograniczony zakres swych zadań i możliwości, usiłując dyktować filozofii, w jakim kierunku

ma ona zdążyć, co ma robić a czego nie powinna. I tu zaczyna się nieporozumienie, którego konsekwencje mogą być smutniejsze niżby się to na pozór wydawało.

## Filozofia w życiu narodu

Wbrew potocznemu mniemaniu myśli filozoficzna odgrywa olbrzymią rolę w kształtowaniu się oblicza duchowego narodu, a więc i w jego życiu i rozwoju historycznym. Można by rzec śmiało: taki naród, jaka jego filozofia. Nie był i nie będzie wielkim narodem, który nie stworzył wielkich koncepcji filozoficznych, nowych idei, światopoglądów, systemów, metod myślenia i działania. Z tego punktu widzenia pytanie: czy twórczość i studia filozoficzne w Polsce stoją na odpowiednio wysokim poziomie, jest problemem zasadniczej wagi; wolno bowiem postawić tezę, że filozofia danej narodu jest jego samopoznaniem się, świadomością własnych cech, możliwości i zadań.

Z tej perspektywy trzeba powiedzieć, że jest dziś u nas raczej źle niż dobrze. Niema obecnie w Polsce, poza logistyką na jednym biegunie, a wronskimem, t. j. szkołą filozoficzną Hoene - Wrońskiego na biegunie przeciwnym, żadnych innych szkół, sprzeciwianych podstaw myślowych i prądów, a nawet refleksy głośniejszych kierunków współczesnej filozofii europejskiej są u nas bardzo słabe.

## Polskie tradycje

A przecież Polska ma wielkie tradycje w tej dziedzinie, że wspomnę choćby o wielkich systemach XIX-go w. (Hoene - Wroński, Trentowski, Libelt, Cieszkowski, w pewnej mierze Gutenchowski, Bukaty, Kremer), lub o żywej i twórczej myśli St. Brzozowskiego. Powstała jakaś ogromna i niepokojąca luka w kontynuowaniu tych tradycji. Gdyby nie wystąpienia wronskistów, nie byłaby ta tradycja wielkiej filozofii — polskiej — nawet wspomniana na Zjeździe Logistyka nie jest szkołą specyficzną polską, raczej rozgałęzieniem i kontynuacją prac myślicieli angielskich, Russella i Whiteheada. Ze panuje u nas taki urodzaj na logistów i semantyków, to świadczą oczywiście o pewnych predyspozycjach umysłowości polskiej w tym kierunku. Chybiłoby jednak diagnozę postawił prof. Z. Łempicki, gdy pisał w dniu rozpoczęcia Zjazdu, że tradycyjna postawa polskiej myśli filozoficznej jest antyirrationalistyczna i antymetafizyczna. Anty-irrationalizm, i owszem; trudno o bardziej rygorystyczny racjonalizm, niż np. doktryna matematyka - filozofa Hoene-Wrońskiego. Ale z prądem antymetafizycznym rdzennie polski geniusz filozoficzny nie ma nic wspólnego (Jan Śniadecki był w Polsce prekursorem rozwoju metod matematyczno - przyrodniczych, lecz nigdy filozofii, gdyż był on całkowicie wyzuty ze zdolności w tym kierunku).

Filozofia czysta dźwignęła się w Polsce na wyżyny, jakich nie osiągnęła myśl francuska, ani niemiecka. Jeżeli poprowadzimy szereg przedstawicieli wielkiej, racjonalistycznej metafizyki, od Kartezjusza i Leibniza, poprzez Kanta, Fichtego i Schellinga — do Cieszkowskiego, Trentowskiego, Hoene - Wrońskiego i in., to nasi myśliciele będą w tym szeregu nie tylko najgłębszymi kontynuatorami tej nowożytnej tradycji transcendentally - krytycznej, lecz twórcami nowych, jeszcze wyższych jej szczebli. Tymczasem logistyka nasza zrywa radykalnie z tą linią i cofa się na stanowisko przed-kartezjańskie, nawiązując do scholastyki z jej metodą dogmatyczną (logiczno - aksjomatyczną).

## Prawo stworzenia

Logika symboliczna i semantyka (t. j. nauka o znaczeniach) zajmuje się formą myśli, nie sięga natomiast do jej treści; i tam dopiero, gdzie jej siła się kończy, zaczyna się domena filozofii. Filozofia odkrywa prawdy, logika tylko kontroluje poprawność ich sformułowania i wypowiedzi. Metoda logiczno - aksjomatyczna nie jest więc dla filozofii wystarczającą, filozofia musi wytworzyć swą własną metodę, zdolną prze-

niknąć jednocześnie do rdzenia myśli i rzeczy, w ich powstawaniu i wzajemnym stosunku. Taką absolutną metodę genetyczną odkrył Hoene - Wroński i stosował ją w swych dziełach pod nazwą Prawa Stworzenia; pomysł ten Wrońskiego jest dotąd nowatorski i — jak pisze Francis Warrain w swej „L'armature metaphysique” — wystarczy może na setki lat dociekań filozoficznych i naukowych. Znajomość prawideł formalnych myślenia jest problemem bardzo doniosłym i dobrze jest, że polscy uczeni działali tyle na tym polu. Ale filozofia ma za przedmiot zagadnienie ludzkiego „być — nie być”: życie i śmierć, istnienie lub nieistnienie wolnej woli, nieskończoność czy skończoność świata, cele ostateczne człowieka i ludzkości, rolę narodu i państwa w dziejach, istnienie Boga i duszy nieśmiertelnej, prawo rozwoju i twórczości, istotę prawdy, dobra i piękna, — problemy, które zawsze fascynować będą myśl ludzką i stanowią specyficzne zadania filozofii. Sens polskiego racjonalizmu polegał zawsze na tym, że nie odrzucał on tych problemów, nie uważał ich za niedorzeczne, lecz za możliwe do rozwiązania.

## Niebezpieczna próżnia

Filozofia wpływa dziś więcej niż kiedykolwiek na życie zbiorowisk ludzkich. Idee i doktryny inspirują narody do walk o dopełnienie swych przeznaczeń, do wielkich wysiłków dziejowych (doktryna Marksa w Rosji sowieckiej, Sorel i Vico w faszystowskiej, Nietzsche i neoheglizm w Niemczech itd.). Nie jest obojętne, jaką filozofię wytworzą i kultuwyje dany naród. Logistyka z tej perspektywy nie ma wartości, stwarza narzędzie myśli, którym posługiwać się mogą najsprzecznijšie światopoglądy. Jej wyłączne panowanie stwarza w Polsce niebezpieczną próżnię, w którą wdzierać się mogą i muszą obce doktryny i hasła. A przecież Polska — postawiona na groźnym rozdrożu historii — mogłaby oprzeć się o własny dorobek filozoficzny, o własną doktrynę, dającą kapitalne rozwiązanie palących problemów społecznych, ustrojowych, moralnych i kulturalnych.

Trzeba tylko, by filozofia polska nie była egzotyką dla Polaków. Na Zjeździe okazywało się na każdym kroku, że uczeni polscy nie znają, nie czytali dzieł polskich twórców wielkich systemów z 19-go wieku. Nic dziwnego, że język Wrońskiego wydawał im się niezrozumiały, choć sami logiści używają języka o wiele mniej strawnego niż wronskiści. Gdyby istniały na naszych uniwersytetach katedry filozofii polskiej, nie byłoby na pewno takich nieporozumień, a zwłaszcza tak niemiłych incydentów, jak demonstracyjne oklaski na polskim Zjeździe filoz. przeciw największemu polskiemu filozofowi, na co cudzoziemcy patrzyli z pewnością jak na paradoksalne widowisko.

## Likwidacyjne zapędy

„Znaczkami” logistów mogą być pożyteczne dla filozofów, jako narzędzie kontrolne, i w tym wąskim zakresie rolę swoją spełniają. Ale jeśli logiści chcą użyć swych znaczków do likwidacji filozofii, to trzeba zaprzestować kategorycznie — jak to uczynili na zjeździe przedstawiciele szkoły Hoene-Wrońskiego — przeciwko tym zapędom. Bo „na znaczkach życia narodowego się nie oprze”, jak powiedział trafnie jeden z uczestników krakowskiego kongresu.



Przy nakryciu do pierwszego śniadania nie powinno brakować A. B. C...

# W całej Warszawie niema

człowieka, któryby bez wysiłku nie chciał zdobyć fortuny. A wystarczy przecież niezwłocznie nabyć los I klasy 37 L. P., aby mieć duże szanse w szczęśliwej kolekturze

# A. WOLAŃSKA

CENTRALA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 19.

Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Ciągnienie 22 października. Konto P. K. O. 7192

## To jest tak -

### Dewaluacja lira

Przynosimy dziś na innym miejscu wiadomość o dewaluacji liry o 40 proc.

Wiadomość ta nie jest dla nikogo niespodzianką. Finanse Włoch były ostabione wojną abisyńską i wielkim wysiłkiem gospodarczym w okresie stosowania sankcji. Mussolini ma jednak więcej tytułów do usprawiedliwienia dewaluacji, niż te państwa, które przed Włochami obniżyły kurs swej waluty.

Wielki ciężar długów wewnętrznych, zaciągniętych w związku z wojną, dalej szczyplą zapas kruszców złotego, zmusił Włochy do dewaluacji. Włochy zainteresowane są wybitnie w turystyce. Otóż dewaluacja we Francji i Szwajcarii, to znaczy w państwach pod względem turystyki najwięcej konkurencyjnych dla Włoch, byłaby dla Włoch ciosem, gdyby równocześnie nie przeprowadzono dewaluacji liry.

Ze względu na turystykę i na dość silne związanie Włoch, poza wionych szeregu najważniejszych surowców, z gospodarką międzynarodową, zrozumiałe staje się oświadczenie Mussoliniego na temat współpracy z innymi państwami. Między wierszami tych słów można wyczytać oświadczenie o możliwości zniesienia ograniczeń dewizowych we Włoszech.

Tym nie mniej jednak Włochy nie porzucają podstawowych zasad swej polityki gospodarczej, to znaczy dążenia do samowystarczalności względnej, zapewniającej gotowość obrony w razie odcięcia źródeł dowozu z zagranicy surowców. Warto też zauważyć, że Włochy są wewnątrz swego gospodarstwa mniej zależne od

obcych kapitałów i dlatego mogą sobie pozwolić na szerszą współpracę handlową z innymi państwami, bez zagrożenia własnej niezależności gospodarczej.

### Legion Młodych

To, co się dzieje w Legionie Młodych, jest farsą nie od dziś. Farsą z pewnymi akcentami tragicznymi, bo nie można uważać za objaw wesołych niektórych objawów oportunistów, połączonego z uleganiem wpływom obcym, jakie się w tej organizacji zaznaczyły.

Wielka tragedia oczywiście to nie jest, bo legionistów nikt poważnie nie bierze, a szczupła ilość członków tej organizacji świadczy o tym, że w Polsce źle się nie dzieje z młodym pokoleniem.

Ostatnio mówcy Legionu Młodych wystąpili w stolicy z programem, którego niektóre szczegóły są żywcem powtórzone za niektórymi młodymi organizacjami narodowymi.

Bardzo byśmy się cieszyli, gdyby to miało być objawem przejścia Legionu Młodych do obozu narodowego. Trzeba tylko postawić pewne kropki na „i”. Zwalczanie kapitalizmu jest w Polsce tak samo potrzebne, jak zwalczanie drugiego, na materializmie opartego, systemu gospodarczego — komunizmu.

Ale przede wszystkim, jeżeli się chce być naprawdę narodowcem, trzeba zwalczać materializm we wszelkich jego objawach, i trzeba się wreszcie na coś na serio zdecydować. Łamańce od frontu ludowego do nacjonalizmu są zabawne, ale niepotrzebne. Łamańce lubimy gdy są na miejscu, w cyrku, ale nie w życiu polityczno - ideowym.

# Uwolnić Polskę od żydów!

„ABC gorsze od starych endeków”

Zargonowy organ Bundu „Nasze Folkscajtung” w d. 27 września b. r. pisze p. t. „To się nie opłaca... ABC o projekcie przejęcia przez Polskę mandatu nad Palestyną”.

„ABC” stał się organem młodych polskich nacjonalistów, którzy swego czasu nazywali się „Nara”. Każdego dnia znajdują się w tym piśmie żądzerce artykuły, które przeliczują nawet starych endeków z „Dziennika Narodowego”.

Pismo to zainteresowało się, na-

turalnie, bardzo silne projektem ewakuacji Żabotyńskiego. Plan ten rozważa pismo ze wszystkich stron. Nie można narzekać, plan podoba się pismu. Łącznie z Żabotyńskim pismo chuliganów ulicznych pragnie aby projekt został jaknajrybniej zrealizowany. Uwolnić Polskę od żydów! — oto życzenie wszystkich endeków i wszystkich syjonistów.

Musimy sprostować. Projekt Żabotyńskiego nam nie wystarczy. Przewidujemy ewakuację w tempie zbyt powolnym.

# Usuwanie żydów z cechów rzemieślniczych na prowincji

W Koninie odbyło się walne zebranie połączonych cechów fryzjerskich z Konina i Słupcy, na którym postanowiono usunąć żydów z cechów chrześcijańskich. Podobne uchwały powzięły w ostatnich miesiącach inne cechy znajdujące się na terenie Konina, rzeźnicy, kowale, szewcy, krawcy

i t. d. Niewątpliwie w swej walce o odzyskanie polskiego rzemiosła rzemieślnicy Konina i okolice pozostaną odoosobnieni. Spodziewamy się, że już wkrótce będziemy mogli zanotować podobne ra-dosne fakty w innych miejscowościach.

# Bezbożnicy w Ostrej Bramie omal nie zlinczowani przez tłum

„Kurier Wileński” donosi o zajściu, jakie miało miejsce w Wilnie pod Ostrą Bramą. Zjawili się tam trzech osobników, którzy wbrew ogólnie przyjętemu i powszechnie szanowanemu zwyczajowi, nie odkryli głów. Gdy jeden z przechodniów zwrócił im uwagę, któryś z nich odpowiedział: — Jesteśmy bezbożnikami, proszę nam nie zwracać głów.

Trzej bezbożnicy demonstracyjnie nie zdejmowali nadal czapek. Zaing-

rował przechodzący oficer, lecz i to nie odniosło skutku.

Tym czasem wytorowało się zbiegowisko. Po kilku chwilach przejście oraz cały róg ulicy Ostrobramskiej i Bazylińskiej zapelnili tłum, liczący do 500 osób.

Tłum przyjął w stosunku do „bezbożników” groźną postawę. Posypały się krzyki, nawołujące do rozprawy. Jeszcze kilka chwil i tłum dałby nauczkę „bezbożnikom”. Na ich szczęście interweniowała policja.